

Wychodzi codziennie o 3mej rano.
 Przedpłata w miejscu:
 rocznie 10 zlr.
 ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
 miesięcznie „ „ 90 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 13 zlr. 60 c.
 ćwierćrocznie 3 „ 40 „
 miesięcznie 1 „ 15 „
 „TYGODNIK LWOWSKI“
 ilustrowany jako dodatek
 rocznie 6 zlr. kwartalnie 1 zlr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 19. Października. — Rozyny P. (ryzm.) — Serhija i Wakcha (grec.)

Redakcja w rynku Nr. 178.
 w lokalu drukarni Poremby.
 Ekspedycja i agencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
 Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepłowej 30 kr.)
 Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 17. paźd. Wiadomość o odpowiedzi cesarza na adres biskupów przyjęto w tu-tejszych klubach z okrzykami na cześć cesarza. Fiskus zanosi petycję do izby deputowanych, ażeby dozwoliła pociągnąć sędownie do odpowiedzialności deputowanego Börzermenyj, redaktora dziennika „Magyor Ujsag“, organu Koszutha.

Mnichów, 17. paźd. Książę Hohenlohe zaprosił tu na przysły tydzień Wirtemberg, Baden i W. księstwo Heskie na konferencję wojskową.

Berlin, 16 paźd. Sesja parlamentu będzie zamknięta 26. b. m.

Paryż, 17. paźd. Panuje tu wielka niespokojność, gdyż co chwila oczekują z pewnością wkroczenia wojsk włoskich do państwa kościelnego a dzienniki półurzędowe nieprzestają zapowiadać na taki wypadek interwencję jako niewątpliwą. — W Tulonie ma panować wielki ruch.

Wiadomości polityczne.

Odręczny list cesarza do kardynała Rauschera z odpowiedzią na adres biskupów zajmuje teraz w pierwszej linii całe dziennikarstwo wiedeńskie. Dokument ten jest rzeczywiście wielkiej wagi, i słusznie mówią „Narod. Listy“, że znamionuje on stanowiący zwrot nawet w historii domu habsburskiego. Rząd też sam przywiązuje do niego widocznie niemałe znaczenie, kiedy ogłosił go nie tylko w środowej „Wiener Abendpost“, ale także nazajutrz w urzędowej części Gazety wiedeńskiej. Jak zaś ocenia go opinia publiczna, wskazuje to najlepiej akt nroczy-sty, jakim uceziła ten głos cesarski Izba deputowanych rady państwa. Na przedwczorajszym posiedzeniu bowiem tej izby prezydent wskazując na to pismo dodał: „Wyraża ono przekonanie cesarza, że nadal ma panować konstytucjonalizm, i że wszelkie wymierzone na niego zamachy, zkańkolwiek bądź one wychodzą, niedoprowadzą nigdy do celu. Wypowiada ono, że w Austrii nie tylko wolność sumienia znajdzie bezpieczne schronienie, ale że ma panować także pokój religijny.“ W końcu wezwał prezydent izbę, żeby oddała hołd temu nowemu aktowi cesarskiej mądrości i sprawiedliwości okrzykiem na cześć cesarza, co też uczyniła Izba trzykrotnie.

Co do genezy tego listu odręcznego donoszą, że został on uchwalony na radzie ministeryjalnej, która trwała we wtorek aż do północy; ale dopiero nazajutrz posłał go cesarz na kilka godzin przed ogłoszeniem do kardynała Rauschera; adresowany zaś był dlatego do kardynała, chociaż nie jest on pierwszym z podpisanych na adresie, ponieważ biskupi upoważnili go wyraźnie do przyjęcia odpowiedzi. Opowiadają zresztą, że cesarz przyjmował przedwczoraj w południe kardynała na audyencji, i obiega pogłoska, że niektórzy biskupi głosowali przeciw adre-

sowi i podpisali go tylko ze względów karności.

Na tem samym posiedzeniu przedwczorajszym przyjęła potem Izba ustawę względem rewizji konstytucji większością dwóch trzecich części głosów. Polacy, Tyrolczycy i Słoweńcy z wyjątkiem 3 tylko głosowali przeciw, równie jak dep. Mühlfeld, Skene i Hanisch. Obecny minister Taaffe głosował za ustawą i oznajmił przy tej sposobności, że rząd postanowił poddać uchwały Izby deputowanych do sankcyi cesarskiej, co uważają za wskazówkę dla Izby panów, że nie-życzonoby sobie, by chciała zakłócać to dzieło.

W dalszym toku rozpraw przyjęła potem Izba wniosek wydziału do ustawy karnej, ażeby wniesiony przez rząd projekt kodeksu karnego traktowany był podług ustawy o obszernych wnioskach ze skróceniem zwykłej procedury.

W końcu zaś zdawał sprawę dr. Figuly imieniem wydziału petycyjnego o petycji izraelity Radomskiego ze Lwowa. Minister sprawiedliwości p. Hye odczytał telegram namiestnika galicyjskiego z doniesieniem, że chrzest córki Radomskiego został odroczone, a w końcu przyjęła Izba wniosek, wzywający rząd, ażeby natychmiast zapobiegł energicznie wszelkim nadużyciom i każdą opieszałość surowo ukarał. W sprawie tej zabierał także głos p. Ziemiałkowski ale treści przemowy jego nie przyniosły jeszcze dzienniki.

W poniedziałek ma Izba deputowanych wziąć pod obradę ustawę szkolną, a potem nastąpi ustawa o małżeństwie. Nim ta będzie załatwioną, przystąpi już zapewne Izba panów do przygotowanych prac nad rewizją konstytucji, a do tego czasu powróci już kanclerz państwa z Paryża do Wiednia i będzie mógł osobiście wpływać na decyzję Izby panów, której centraliści nie bardzo jakoś dowierzają. Z powrotem też kanclerza obiecują sobie podjęcie na nowo zamiaru utworzenia ministerstwa parlamentarnego.

Podług najnowszych telegramów paryskich potrwa pobyt cesarza austriackiego w Paryżu, który pierwotnie na ośm dni był naznaczony, tylko pięć dni. Także zaproszenia do Compiègne nieprzyjął cesarz. Dla tych samych powodów, które skłoniły cesarza do skrócenia pobytu swego w Paryżu, nienastąpi też zapewne zamierzona wycieczka pana Beusta do Londynu. Zresztą podług „Debatty“ nie jest już nawet potrzebną teraz ta wycieczka, gdyż pan Beust miał sposobność rozmówić się dokładnie o sprawie, dla której chciał przedsiębrać tę wycieczkę polityczną, z panem Elliotem, nowym posłem angielskim w Stambule, który przejeżdżał temi dniami przez Wiedeń. Sprawa zaś ta nie dotyczyła się — jak utrzymywano — projektu poczwórnego przymierza, lecz miało iść tylko o porozumienie się względem ścisłego spółdziałania Anglii i Austrii w sprawie orientalnej.

Również i pogłoska o zjeździe cesarza z królem pruskim w Baden upada teraz zupełnie, gdyż cesarz jak wiadomo — jedzie 25. wprost z Wiednia do Nanczy, a król pruski odjeżdża podług najnowszej wiadomości telegraficznej już 23. z Baden z powrotem do Berlina.

Układy między Prusami a Danją względem północnego Szlezwiku rozpoczęły się już nareszcie w Berlinie, ale podobno niedoprowadzą one do pomyślnego rezultatu. Korespondencje z Berlina donoszą, że Danja obstaje upornie przy tem, by rozwiązanie nastąpiło ściśle podług zasady narodowości, a w razie potrzeby za pomocą powszechnego głosowania; inaczej chce Danja zdać sprawę na rozjemczy sąd dwóch mocarstw głównych, z których jedno obrałaby ona, a drugie Prusy. Śród takich okoliczności jednak trudno się spodziewać, ażeby mogło nastąpić porozumienie z Prusami.

Teleg ram z Paryża z dnia 16. b. m. przynosi wiadomość, która jeżeli się sprawdzi, może nadać znowu groźny charakter sytuacji politycznej. Oto donosi „Jour. des Debats“, że podług listów z Berlina ma nastąpić coś ważnego w obrębie północnoniemieckiego związku. Mają przygotowywać się akta, na mocy których ma być dokonane formalne złączenie królestwa saskiego i czterech księstw saskich z Prusami. Celem Prus jest zapewne porozumienie się z dotyczącymi mo narchiami w taki sposób, jak z księstwem Waldek, którego udzielnosc jest już nominalną tylko. Łatwo pojąć, że krok taki nie przyczyniłby się pewno do wzmocnienia przyjaźni między Prusami i Francją, o której półurzędowe dzienniki pruskie tak szeroko się teraz rozpisyją.

Wielka zagadka rzymska czeka dotąd jeszcze rozwiązania. Pomimo istnych litanji telegra mów, jakie codziennie przynosi nam poczta z Włoch i Paryża, nie jest nikt dotąd w stanie wyrobić sobie dokładnego wyobrażenia o tem, co się dzieje w państwie kościelnym. Nie pozostaje nam przeto nic innego, jak tylko rejestrować te różnorodne doniesienia.

Tak donosi depesza z Rzymu, otrzymana we Florencji dnia 16. b. m., że zaszła walka w Vallecorsa między powstańcami a wojskiem papieżkiem, przyczem z obu stron było kilku poległych i ranionych. Inna i to bardzo gorąca walka, której szczegóły nie są jeszcze znane, miała zająć pod San Lorenzo. Dalej donoszą, że Menotti Garibaldi objął dowództwo nad powstańcami, że cała prawie prowincja Frosinone jest wzięta przez powstańców, i że niustannie odbywają się w rozmaitych kierunkach ruchy powstańców i wojsk papieskich.

Dziennikowi „Pungolo“ piszą z Florencji, kolumna Menottiego liczy 1900 ludzi młodych i odważnych którzy odbywali już kampanie w latach 1859 i 1866i szczególnie odznaczyli się w Tyrolu.

Nakoniec donoszą z samego Rzymu, że stan rzeczy przybiera tam coraz groźniejszy charakter, i że codziennie aresztują tam mnóstwo osób, których nie ma już nawet gdzie pomieścić.

Weale odmiennie zaś opiewają telegramy z Paryża, a najciekawszem w nich jest to, że zaczynają one coraz wyraźniej obwiniać rząd włoski o spółnictwo z powstaniem. Sam Monitor paryzki powiada, że ciągle świeże bandy przekraczają granicę papieską, że wielu ich oficerów jest w uniformach, że pociągi, które 16. odeszły z Florencji, wiozły 1200 Garibaldzistów. Mimo to wszystko jednak zapewnia Monitor, że wojska papieskie wszędzie biją powstańców, i że nawet ludność wiejska domaga się broni, ażeby pomagać zuawom i żandarmom papieskim.

W Paryżu tymczasem walczą ciągle jeszcze dwa prądy. Pozostanie przychylnego papieżowi Moustiera w rządzie przypisują wpływowi cesarzowi, który wspólnie z zabiegami wysokiego duchowieństwa miał przeszkodzić mianowaniu ministrem spraw zagranicznych pana Lavalette, przeciwnika wszelkiej interwencji na rzecz papieża. Ciekawa rzecz tedy, czy Francja będzie interweniować? Dotąd jednakże nie ma jeszcze w tym względzie żadnych pewniejszych wskazówek.

Konstytucja.

III. Liberaly niemieccy okropnie są rozszokowani, że Polacy podczas obrad nad ostatnimi paragrafami ustawy konstytucyjnej odważyli się głosować przeciw niektórym jej ustępom jak również przeciw ustawom o władzy sądowniczej, o władzy wykonawczej, o prawach zasadniczych i o trybunale państwa, które przyjęto mimo Polaków, Tyrolczyków i Słowenców większością dwóch trzecich części głosów.

Polacy przemawiali szczególnie przeciw §. 15., który orzeka, iż rada państwa jest kompetentną w razie obecności 100 członków a izba panów w razie obecności 40 członków. Rada państwa bowiem tak się zastrzegła, że nawet w razie gdyby wszyscy Sławianie nie przybyli do rady — taż przeciwko pozostanie prawomocną. Nie jednak niepomogły przekonywające słowa Krzeczunowicza i Zyblikiewicza, gdyż większość niemiecka nie dała się żadnymi względami zatrzymać w swym różnym pochodzie, chcąc jeszcze tego samego dnia zdążyć do trzeciego czytania, co jednak po przemówieniu Zyblikiewicza odroczono na najbliższy dzień, w którym ustawę konstytucyjną przyjęto również większością dwóch trzecich części głosów. Polacy i tą razą wraz z Tyrolczykami i Słowencami głosowali przeciw ustawie.

Polacy głosowali w trzecim czytaniu przeciw ustawie konstytucyjnej, ponieważ nieprzyjęto ich poprawki do §. 11. o przydzieleniu kierownictwa szkół ludowych i średnich do zakresu spraw krajowych. Wprawdzie była część koła polskiego za głosowaniem za ustawą, lecz tak zwana frakcja krakowska przemogła i oświadczyła się przeciw głosowaniu, co też ostatecznie uskuteczniło.

Nie wchodząc w zakulisowe tajniki, o których delegacja nie raczy swych ziomeków zawiadamić, mniemamy, że głosowanie takie a nie inne było na swoim miejscu.

Niemcy dziwną mają pretensję żądając, aby Polacy mimo, że im konstytucja odmawia prawie wszelkich praw autonomicznych, głosowali za nią. Byłby to akt samobójstwa

parlamentarnego, którego nam się dopuścić nie należało. Niemcy tak dalece byli w skutek tego rozjątrzeni, iż gdy mowa była o petycji przeciw wydaleniu się żydówki tutejszej Radomskiej z domu rodzicielskiego do klasztoru PP. Benedyktynek — na wyjaśnienie ministra Hyego, który oświadczył, że w podobnym przed kilku tygodniami zaszłym wypadku na zażądanie od namiestnictwa galicyjskiego sprawozdanie nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi — na lewicy dały się słyszeć okrzyki „usunąć namiestnika!“

Rada państwa w swej gorliwości prawodawczej tak dalece się zapędziła, iż poczuła w sobie dość energii, aby wnieść się w zakres władzy wykonawczej. Mamy nadzieję, że podrygi te rychło ominą radę państwa i że ministerstwo nie tak łatwo da się skłonić do zapatrywań lewicy, która już teraz chciałaby prawa swe przepisywać krajom i ludom nie niemieckim.

Jeżeli lewica zamyśla w ten sposób postępować względem kraju naszego i tak szanować autonomję naszą, to niechaj będzie pewna — że i my inaczej sobie w przyszłości postępować będziemy względem rady państwa. Smutno zaiste, że w obec tylu zapewnień i oświadczeń życzliwości swej dla autonomji lewica rozpoczęła tak nietaktownym krokiem, którym przekroczyła zakres odrębności krajów.

Szanując cudze prawa żądamy poszanowania naszych.

Korespondencje.

Bukareszt 30. września 1867.

Położenie jeograficzno-polityczne Rumunii jest jedyną tarczą zabezpieczającą jej samoistość, niepodległość i wolność. Rumunia zbyt jest ważnym na drodze do Konstantynopola punktem, aby którekolwiek z trzech państw graniczących, Moskwa, Austria i Turcja, zezwoliły na wyłączne przywłaszczenie Rumunii.

Interwencje dyplomatyczne tych państw, bynajmniej nie mają na celu korzyści narodowości rumuńskiej. Rządy nie działają w tym celu, gdyż jakizby z tego odniosły zysk? żaden.

Rumunia dotąd nie przedstawia warunków mogących ją zsolidaryzować czy to z narodami czy to z państwami, a natomiast państwom, opiekującym się nią przedstawia nie mało kłopotów, zachodów i zabiegów w bronienu jej dyplomatycznie przed grabieżą i zabiorczością Moskwy. Do tej dążności zabiorczej Moskwy sami Rumuni nie mało dopomagają, oburzając się na państwa Zachodnie, że przeszkadzają, aby Rumunia została gubernią moskiewską. Objawiająca się tu i owdzie zbytnia sympatja dla rządów carskich jest dowodem znikczemienia i ciemnoty, oraz braku wiary w swoje własne siły, co bynajmniej nieprzeszkadza Rumunom chwalić się, że Rumunia jest Francją Wschodnią, mającą historyczne posłanictwo cywilizowania Wschodu.

Rumunia w ogóle nie przedstawia najmniejszego warunku mogącego przynieść jakąkolwiek korzyść naszej sprawie. Wszelkie podjęte prace na tem niewdzięcznym polu są zbyteczne, i nie ma ani jednej struny na której by można wzięść jakikolwiek harmonijny akord. Jedynie tylko brzęk złota przemawia do uczucia i przekonania Rumunów, za pieniądze sprzeda brat brata, ojciec syna, syn ojca, mąż żonę, żona męża. Na takich podstawach trudno aby naród odmiennych zasad mógł się z nimi łączyć.

Jednak chcąc być bezstronnym, wypada uczynić różnicę pomiędzy Wołoszczyzną a Mul-

tanami. Tej ostatniej należy przyznać pod każdym względem wyższość nad pierwszą. Wyższość ta wprawdzie jest mało znacząca, lecz istnieje. Ale różnicę jedynie przypisać należy bliższemu zetknięciu się w przeszłości Mołdawji z Rzeczpospolitą Polską, a zetknięcie to musiało oddziaływać na jej całkowity ustrój wewnętrzny. Tak jak dawniej młodzież mołdawską kształciła się na pogranicznych dworach magnatów polskich, tak i dziś jeszcze Mołdavianie posyłają na naukę swych synów i swe córki do Lwowa i innych miast Halickich. Wpływ ten polski coraz więcej się zaciera, lecz jeszcze jego ślady napotykną się, a wpływ ten i w tem się odbija, że Mołdawija mniej jest moskiewską jak Wołoszczyzna, pomimo iż w Jassach jest siedlisko otwartych Moskalofilów, którzy pod pokrywką zerwania Unji, działają wyłącznie na korzyść Moskwy. Może i bliższe zetknięcie się z rządami Petersburskimi, mniej pociąga Mołdawija do oddania się pod opiekę carską.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Carya moskiewska wracać ma z Krymu przez Czerniowce, Lwów i Kraków temi dniami. P. namiestnik Galicji będzie zapewne towarzyszył jej w przejeździe przez Galicję.

* W dniu onegdajszym na ulicy kapitulnej jakiś dość przyzwoicie ubrany jegomość usiłował o godzinie późnej wieczornej obedrzed przechodzącego żołnierza.

* Stosownie do uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej udała się dnia 13. b. m. deputacja złożona z burmistrza p. Kroebła i czterech radnych mianowicie pp. Dr. Tustanowskiego, Adamańskiego, Chylińskiego i Towarnickiego do Jego Excelencji Prezydenta wyższego sądu krajowego pana Komersa, by go powitał w imieniu miasta. Na przemowę burmistrza odpowiedział Jego Excelencja, iż wielce uradowany jest tym dowodem przychylności reprezentacji miasta do jego osoby i w serdecznych wyrazach oświadczył życzliwość swoją dla miasta Lwowa i całego kraju.

Żółkiew dnia 15. Października 1867. Dziś już dopełniono wybory i z większych posiadłości, odbyły się one wczoraj to jest dnia 14go b. m. podaje listę tak z miast jak i obywateli.

Z miast Kulikowa, Mostów i Żółkwi wybrała tylko Żółkiew swoich — krok to centralistyczny nie polityczny, bo sprawa na tem nie nie zyskała a miasta tamte są obrażone. Wybrani są z Żółkwi dla wszystkich 3ch miast: PP. Ksawery Krzyżanowski były asesor miejski, Antoni Nientowski notariusz, Dawid Rappaport lekarz, izraelita i Franciszek Zoner burmistrz.

Z większych posiadłości wybrano jak należało 10ciu członków do rady powiatowej a mianowicie: pp. M. Bogdanowicz z Przeminołek, A. Głogowski z Bojanca, Korzeniowski z Kupiec Woli, Kęplisz z Artasowa, K. Obertyński z Udnowa, B. Starzyński z Derewni, Adolf Udrycki z Mostów, Rud. Urbański z Dobrosina, E. Wajgart kapitan z Macoszyzna, K. Żarski (syn) z Kulawy. — Dnia 24. b. m. będą wybory na marszałka, wice marszałka i wydziałowych. Pocięzne przy tej sposobności manifestują się objawy na horyzoncie wybrańni ludzkiej. O marszałkowstwie n. p. marża nawet tacy, którzy najmniejszych do tego nie posiadają zdolności, znaczenia ani wpływu. Ale z kądże to wzięła się ta bajka o podnoszeniu nogi przez żabę kiedy konia kują? — zapewne z widoku ludzi śród takich okoliczności. Nikt siebie znać nie chce — rzadka u nas ta cnota!

* Znane jest światu miasto Kulików, znany miód jego, ale nie znane jego gmino władztwo. Jadąc przedwczoraj ze Lwowa do Żółkwi, przejeżdżać musiałem przez Kulików, a to dla tej prostej przyczyny, bo przez środek miasta wiedzie gościniec. Otóż wjechawszy w rynek, ani rusz dalej!.. Wozy, fury, furmanki i bryki, zabarykadowały w ten sposób rynek i

gościć, że ani wołanie, ani biczem machanie, ani groźby, ani prośby, przejścia wyrobić nie mogły. To istne *Scylla i Charybdis* pomyślałem sobie i zeskocezyłem z powozu, aby wezwać do pomocy kogoś co porządku w mieście pilnuje. Ale Kulików, nie miał w tej chwili ani straży, ani policjanta, ani wójta, ani burmistrza, ani żadnej istoty, któraby mi przejście wyrobiła. Objędzając Kulików istne niepodobienstwo, zdałem się więc na los opatrności wsiadłem do powozu i przez pięć kwadransów dałem bieg wolny takim rozmyśliwaniom: kiedy pod samym Lwowem, taki w miasteczku panuje nieład, co też się dzieć musi w odleglejszych miasteczkach?.. i takież to są skutki samorządu, kiedy w czasie jarmarku niema jednego człowieka do utrzymania porządku!... Nie daj Boże aby gminowładztwo Kulikowskie miało w kraju swych naśladowców! — A cóż dopiero, gdyby przyszło wspomnieć o fatalnym gościńcu między Kulikowem a Lwowem!

* Donoszą nam z Tarnowa fakt następujący: w zeszłą Niedzielę w kościele katedralnym wystąpił jeden z kanoników w obronie konkordatu, a opowiadawszy słuchaczom że zamiast kościelnego ślubu ma być zaprowadzony ślub u wójta, a katolicy mają żenić się z żydówkami odezwał adres o utrzymanie konkordatu, i wezwał pobożnych, aby go w zakrystji podpisywali, co też nastąpiło. Wstrzymujemy się od komentowania powyższego faktu.

* *Zmarli: w Chersonie* d. 14. września Dr. Karol Kaczkowski profesor niegdyś aleksandryjskiego warszawskiego uniwersytetu, a następnie naczelny lekarz wojsk polskich. *W Zatoścach:* Józef Machczyński z Wołynia, major wojsk polskich z r. 1863. Ś. p. Machczyński służył w korpusie Różyckiego i odznaczył się w pamiętnej bitwie pod Salichą.

* Z Petersburga piszą do „N. Pr. Ztg.“: Dóm Batorych jeszcze nie wygasł. Ukazem z d. 20. sierpn. r. senat dyrygujący uznał Aleksandra br. Batoro, dziedzica dóbr Dselden w Kurlandji prawdziwym potomkiem Michała Batoro, brata króla polsk. Stefana, który w I. połowie XV. wieku podczas zaburzeń węgierskich do Szwecji a ztamtąd do Kur-

landji wyemigrował. Dotąd uważano dom Batorych za zupełnie wygasły.

* Na Krakowskim przedmieściu w Warszawie znajdował się na froncie jednego domu starożytny posąg Matki Boskiej. Tego roku przedsiębrano restaurację tego domu i przedłożono plan robót magistratowi. Słynny „komitet urządzający“, który się we wszystko miesza, nakazał usunięcie owego posągu jako niewykonanego wedle przepisów prawosławnego kościoła, właściciel masiał oczywiście pod groźbą kontrybucyj usłuhać.

* Sławne są w całym świecie wiedeńskie wyroby piankowe i jednym z najpierwszych fabrykantów tego artykułu jest Hess, Polak. Na wystawie paryskiej rozmawiał z nim cesarz Napoleon o warunkach tego przemysłu i przyczynach, iż we Francji nie idzie, a na wystawie w Berlinie targował u niego król pruski cygarniczkę, ozdobioną rzeźbą, że mu się jednak za drogą wydała przeto powodując się prawdziwie niemiecką oszczędnością odstąpił od targu; Hess zatem z nprzejmością odznaczając Polaka przesał królowi w prezencie ową cygarniczkę.

* Dnia 7. b. m. odprawiono w katolickim kościele farnym w Aradzie żałobne requiem za owych 13 jenerałów honwedów, którzy tu dnia 6. października 1849 r. straceni zostali. Cała prawie ludność miasta bez różnicy wyznania brała udział w żałobnej tej uroczystości. W głowach katafalku stał krzyż, ozdobiony wieniem laurowym, w nogach zaś powieszony był wielki wieniec z liści dębowych po każdej jego stronie stał inwalid honwedski. Celebrujący administrator parafji, O. gwardjan Eustachy Sujanski, z wielkiem wzruszeniem przewodniczył tej uroczystości, ponieważ przed 18 laty był jednym z owych duchownych, i co towarzyszyli owym 13 skazańcom w drodze do miejsca stracenia. Po ukończeniu uroczystości kościelnej zdjęto wieniec laurowy z krzyża a wielka część zgromadzonych zanosła go na dawniejsze miejsce stracenia. Po południu zwiędziło około 80 osób znajdujące się na cmentarzu groby Lenkey'ego, Vécsey'ego i Ormay'a jako też wspólny grób honwedów, gdzie wiceprezes aradz-

kiegojstowarzystwa honwedów ponownie w krótkich do zgromadzonych przemówił słowach.

* Dziś wyszedł drugi numer „Tygodnika ilustrowanego“, który zawiera następujące artykuły: Z wystawy etnograficznej w Moskwie (z ryciną), dokończenie życiorysu hr. Gołuchowskiego, dalszy ciąg powieści T. P. Jeża, opis Wieliczki (z 2 rycinami), Przegląd literacki, gospodarstwo, pogadanki tygodniowe i humorystkę (z ryciną).

(Teatr.) Wczoraj przedstawiono trzy sztuki: *Żona która męża oszukuje*, *Gapiętko z St. Flour* i *Junacy*. Znane te sztuki o tyle doznały dobrego przyjęcia, że były dobrze wykonane; w drugiej sztuce gra była żywą i wybornie wykonaną. Panna Popielówna w roli Heleny odznaczyła się trafnością i pojęciem gry i odegrała ją jak najlepiej. Panowie Szymański, i Miłaszewski również wywiąza i się ze swych ról zreszcie i zostali wywołani: W operetce *Junacy*, nowością była panna Meyerówna, która zastąpiła Majeranowską w roli Rózi; wywiązała się z zadowoleniem nie tylko z gry ale i śpiewu. Głos jej czysty, metoda dobra, miłe na słuchaczach zrobiła wrażenie. Najbardziej zabawił jednak publikę p. Nowakowski trafniemi swemi kupletami.

Gospodarstwo i przemysł.

* Lwów 18. paźd. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierz pszenicy 6.46, żyta 3.86, jęczmienia 2.60, owsa 1.70, hreczki 3.48 grochu 3.92, kartofl 1.65, sąg drzewa opał. łup. bukowego 11.63, sosnowego 8.90, cętnar siana 1.4, słomy okłotowej 0.72, pasznej 0.81.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie z dnia 18. października 1867.

Akcje kolei galic. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k. placą 205.75. Obligi pierwszeń. kol. gal. Kar. Ludw. II. Emissyi placą 94 zlr. Napoleondor placą 9.96. Pruskie bilety kasowe placą 1.88. — Żyta korzce 152 funtów effect z dosypem do 160 funtów 7.75 (na Grudzień 1867 Styczeń 1868.) Żyto korzce 160 funtów

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Wiemy już, że Tyssowski miał licznych przeciwników, którzy pragnęli go obalić. Zamiar ten został powzięty zaraz w pierwszym dniu jego dyktatorstwa, ale wahano się jeszcze z wykonaniem jego, gdy oto zjawia się nagle Dembowski i mimo wiedzy swojej przyczynia się do przyspieszenia katastrofy. Dotychczas bowiem sądziła jeszcze partja konserwatystów i ludzi umiarkowanych, że rewolucja, chociażby nawet w ręku Tyssowskiego, da się utrzymać w granicach czysto politycznych tak długo, dopokąd wkroczenie tego lub owego mocarstwa opiekuńczego, czego ostatecznie prędzej lub później spodziewać się należało, niepołoży końca bezwocnym wysileniom, mogącym pogorszyć tylko los rzeczypospolitej i całego narodu. Ale już samo zjawienie się Dembowskiego, tego istnego demona rewolucji i socjalizmu, zachwiało mocno ich nadzieję; lękano się niezmiernie czarującego wpływu tej duszy ognistej i nieodstraszającej się żadnem niebezpieczeństwem, i obawa ta niebyła też wcale bezzasadną, gdyż od pierwszej chwili przybycia zdołał ten człowiek opanować tak dalece i dyktatora i sytuację, że właściwie tylko w jego rękę spoczywał już odtąd ster rewolucji. Tyssowski niemając ani siły ani odwagi do należytego odgrywania całej roli, ulegał we wszystkim jego wpływowi; on jako drugi sekretarz dyktatora wydawał wszelkie rozporządzenia, które Tyssowski potwierdzał tylko swoim podpisem; on skłonił dyktatora do utworzenia klubu patryotycznego, którego przeznaczeniem było działać na masy,

i on nakoniec dyktował sam ową sławną proklamację „do wszystkich Polaków umiejących czytać“, która wypowiedając otwartą walkę wszystkim średniowiecznym formom i przywilejom socjalnym, stała się w oczach zapleśniałej kasty herbowiczów i wielbicieli złotego cielca śmiertelnym grzechem ówczesnego powstania.

Wszystko to przerażało do tego stopnia żywiły ziemniejsze i przezorniejsze, że postanowiono przyspieszyć co prędzej upadek Tyssowskiego, w mniemaniu, że wraz z nim zostanie złamanym także wpływ tego, którego najbardziej się obawiano. Jakoż dojrzał ten zamiar zaraz nazajutrz po przybyciu Dembowskiego ale jak dalece się udał, zobaczymy z dalszego toku wypadków.

Po walnej naradzie w pomieszkaniu Hilarego Meciszewskiego, literata i dyrektora teatru, w której brali udział Wodziecki i wszyscy członkowie byłego komitetu bezpieczeństwa, tudzież profesor uniwersytetu Michał Wiszniewski i były dyrektor policji krakowskiej Jan Miroszewski, uchwalono obalić dyktatora jako natrętnego samozwańca i narzędzie Dembowskiego, i utworzyć rząd tymczasowy aż do zajęcia miasta przez wojska rosyjskie lub austriackie. Wiszniewskiemu, który jako profesor posiadał niemałe znaczenie w legii akademickiej, nietrudno było pozyskać między studentami zwolenników dla swoich zamiarów i na ich czele też udał on się w nocy z 25. na 26. lutego w towarzystwie wszystkich uczestników powyższej narady do szarego domu, i ogłosił się tam zaraz szefem nowego rządu.

Tyssowski tymczasem spał najspokojniej w pomieszkaniu Waltera nieprzeczuwając tego nawet, co go spotkać miało, gdy nagle wpada Rogawski z wiadomością o dokonanej kontrre-

wolucji. Tyssowski zrywa się miotany naprzemian uczuciem gniewu i przerażenia, bierze 20 ludzi swojej gwardji przybocznej, którzy czuwali przy nim, i spieszy do szarego domu. Ale do sali wzbrowiła mu wstępu straż zbrojna nowego rządu. Dyktator zawahał się: potrzeba było albo przebojem otworzyć sobie drogę i rozpocząć wojnę domową, albo się upokorzyć i ustąpić. Tyssowski wybrał ostatnie, przynajmniej tak się zdawało; gdyż kazał ustąpić swoim gwardzistom na ulicę, a sam oddając swój pałasz komendantowi straży Alojzemu Skarzyńskiemu, bratu naczelnego wodza, zapewnił, że nie ma żadnych złych zamiarów, że przynosi dobro ogółu nad sprawę osobistą, i że chce tylko zażądać od zgromadzonych panów wyjaśnienia tego, co się stało. Na takie zapewnienie wpuszczono go do sali, gdzie zastał Wiszniewskiego pod zastoną kilku zbrojnych akademików, cały dawniejszy komitet bezpieczeństwa, a oprócz tych jenerała Chrzanowskiego i znaczną liczbę krakowskich mieszczan i szlachty.

Nim jeszcze Tyssowski zdołał przyjść do słowa, oświadczył mu Wiszniewski, że dyktatura jego już się skończyła, że musi się poddać nowemu rządowi i podpisać akt zrzeczenia się dyktatury, który mu podano. Tyssowski opowiadał sam, że na razie był zdecydowany oprzeć się przemocy; ale gdy w ciągu tego powiodłszy okiem po sali dostrzegł Rembowski, który w odległości zaledwie kilku kroków stał z pistoletem wymierzonym ku pierśom Wiszniewskiego, sprawił ten widok tak przykre wrażenie na nim, że zbliżył się czempredziej do Wiszniewskiego, podał mu rękę do zgody i podpisał podany sobie akt zrzeczenia się dyktatury. (C. d. n.)

netto 8 zlr. (na Listopad Przemysł.) Spiritus wiadro 41 miar 80° Tralles 17.70; (na Grudzień 1867, Styczeń, Luty, Marzec 1868).

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 17. października.	Daja		Żądają	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski	5	86	5	93
Dukat cesarski	5	93	5	97
Napoleon d'or	9	94	9	95
Półimperjal rosyjski	10	13	10	32
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	94
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	71
Talar praski	1	82	1	84
Galic. listy zastaw. w. a.	78	48	79	22
Galic. listy zastaw. m. k.	82	60	83	35
Galic. obligacje idemnicz.	65	37	65	12
Pożyczka narodowa	65	23	66	—
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	205	67	208	67
„ „ „ Czerniowieckiej.	172	—	174	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 18. października.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	55	10
z procent. z maja i listopada	56	70
5% Pożyczka narodowa	63	75
Losy pożyczki z roku 1860	79	60
Akcje banku wiedeńskiego	671	—
kredytowego	169	90
Londyn. 10 funtów szterlingów	125	30
Srebro	123	—
Dukat pojedynczy	5	99

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. października.

PP. hr. Komorowski A., z Konotop, Br. Gostkowski Ant., z Wiednia, hr. Łączyński Hen., z Dmytrowic Łączyński Kaz., z Kutkorza, br. Brunicki Alb., z Strzałkowa, Bobowski L., z Hubina, Prek St. z Za-

gorza, Skrzyszowski Sew., z Sewerynki, Zaklika Zd., z Lopuski wielkiej, Grochowski Ant., z Lipska.

(NADESLANE.) Wiktor Grochowalski uczeń 2. klasy gimnazjalnej, krępy, blondyn, okrągłej twarzy ubrany w letniej kitli, zimowych w kratki ciemnych spodniach, i czarnej okrągłej czapce, mówi biegle po polsku, francuzku i rozumie po niemiecku; zbiegł powtórnie z domu rodzicielskiego.

Ostatnią razą przebywał u niejakiego Sanitary w Zboiskach. Wydaje się za sierotę i poddaje fałszywe nazwiska.

Kto by wiedział o pobyciu tego małego zbiega, raczy donieść rodzicom pod nr. 52 w gmachu teatralnym hr. Skarbka.

Filia Banku angielsko-austrjackiego
podaje do wiadomości, że począwszy od 1. sierpnia 1867
wydaje

ASYGNATY KASOWE

tylko $3\frac{1}{2}\%$ z ośmiodniowym wypowiedzeniem
i wszystkie w obiegu będące

5, $4\frac{1}{2}$ i 4% z dniem powyższym na
 $3\frac{1}{2}\%$ z ośmiodniowym wypowiedzeniem
się zmieniają.

211-9?

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż po-
cząwszy od dnia 21. września bieżącego roku wy-
dawać będzie

266-17-17

ASYGNACYE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 zlr. w. a.

$3\frac{1}{2}\%$ z 8dniowym wypowiedzeniem

4% z 14dniowym

Dobra Krzywczce

w obwodzie czortkowskim są z wolnej ręki do sprzedania lub wdzierżawienia. Bliższą wiadomość udziela kancelarja adwokata Wgo Jana Czajkowskiego we Lwowie przy ulicy wyższej Karola Ludwika. 302-1-3

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI

z dniem 1go października 1867 roku
Szkołę muzyczną

przy placu marjackim w kamienicy pp. Patraszewskich pod nr. 439¹/₄ na I. piętrze.

PROGRAM:

1. Nauka gry na skrzypcach. 2. Śpiew solowy i choralny. 3. Nauka gry na fortepianie i 4. na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły Karol Kozłowski i przyjmuje oraz kierownictwo niemniej dozór nad kierunkiem całej szkoły.

Naukę śpiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści.

Ceny każdej nauki

trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po 3 zlr. od każdej, 2) w dwie osoby po 5 zlr. od każdej, 3) Osobne godziny trzy razy w tygodniu 12 zlr.—miesięcznie. Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo 1 zlr. miesięcznie od każdej osoby.— Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się bezpłatnie.— Osoby płacące w zakładzie 5 zlr. lub wyżej, mają wolny wstęp do chóru.

Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod nrem 585¹/₄ obok poczty w kamienicy Stromengera w ofiecnach na I. piętrze u dyrektora zakładu — od 1go października zaś w zakładzie od godz. 10 — 12 rano i od 3 — 5 popołudniu.

268-12-12